

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 2 zł. 2-krotną dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1.80, 10, 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L. W. O. W., ulica Chorążczyńska 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Delegacje.

Budapeszt, 19 maja. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austriackiej, po Stuerghu zabrał głos Kramarz. Oświadczenie ministra wojny, że program uzbrojenia armii, w roku 1892 ułożony, został już wykonany — jest do pewnego stopnia uspakajające. Mowca wita z uznaniem, że połowa nadzwyczajnego wydatku jest już pokryta z aktywów wspólnych, a pragnąłby tylko, żeby z powodu drugiej połowy tego wydatku nie musiało nastąpić podwyższenie podatków, ale żeby wydatek był pokryty z zapasów kasowych. Czy w roku zeszłym było koniecznym, z względów politycznych, trzymać w tajemnicy nadzwyczajne wydatki na uzbrojenie, za to musi mowca pozostawić odpowiedzialność ministrowi spraw zagranicznych.

Zapewne — że podanie większych uzbrojeń do wiadomości publicznej byłoby wywołało obawę wojny, co znowu byłoby niekorzystnie oddziało na targ pieniężny. Nie można jednak pochwalić, że delegacyom, które obradowały w grudniu 1897, nie przedłożono kredytu tego w całości. Jest konstytucyjnym obowiązkiem rządu, całą prawdę wypowiedzieć — a konstytucyjnym prawem delegacji znać całą prawdę. W czasie obecnym, kiedy parlamentaryzm i tak w najwyższym stopniu jest zagrożony, musi każdy mąż parlamentarny trwać stanowczo przy zastrzeżeniu konstytucyjnych praw parlamentu.

Kienmann oświadcza, że byłoby konstytucyjnie poprawnem, gdyby zwołana była dla tej sprawy nadzwyczajna sesja delegacji. Komisja zniweczyła resztę znaczenie delegacji, jako parlamentarnego ciała, jeżeli zatwierdzi niekonstytucyjne postępowanie.

Kutowski sądzi, że położenie wspólnego rządu w roku zeszłym było najwidoczniej przymusowe. Mowca jest przekonany, że delegacje byłyby wtedy nie tylko zatwierdziły to, czego obecnie rząd, jako dodatkowego kredytu się domaga, ale byłyby poszły jeszcze dalej. Mając obecnie tę świadomość, że postępowanie rządu było rozprawniejsze, musimy też udzielić mu za to absolutorium, pewni, że możemy za to wziąć odpowiedzialność także i wobec naszych wyborców, którzy w tym wydatku widzieć będą usprawiedliwioną premię asekuracyjną. Mowca spodziewa się, że w przyszłości będzie możliwe zapewnić należyte siły zbrojne, bez uciekania się do takich anormalnych środków.

Pergelt zabiera głos ponownie i oświadcza, że żądanie tego dodatkowego kredytu jest naruszeniem konstytucji. Stronictwo mowcy będzie głosowało przeciw tej pozycji. Mowca oczekuje po większości, że w odpowiedniej rezolucji wskaże na to, jak niekonstytucyjnym jest to postępowanie i zastrzeże się przeciw stworzeniu precedensu.

Dumba oświadcza, że członkowie Izby panów muszą także wyrazić wątpliwość, czy nie było lepiej już w grudniu wystąpić wobec delegacji z żądaniem całego kredytu.

Po niektórych jeszcze wyjaśnieniach ze strony ministra Kallaya — zabiera głos sprawozdawca Madeyski i wnosi o przyzwolenie kredytu dodatkowego, co jednak musi nastąpić z pewnem zastrzeżeniem, które sprawozdawca w następujący sposób formułuje:

„Jakkolwiek i to już uderzać musi, że rząd, wbrew zasadom konstytucyjnego prawa budżetowego jednostronnie tak znaczną sumą rozporządził — to szczególnie nad tem ubolewać należy, że na najbliższej potem sesji nie dano delegacji możności zbadania potrzeby wypadku i powzięcia uchwały.

W ustnych objaśnieniach, których komisji poufnie udzielono, zarówno potrzeba całego zażądanego kredytu, jak i użycie poszczególnych pozycji zostały wyzerpująco uzasadnione, zarazem też wykazaniem okoliczności przymusowych a leżących w interesie publicznym usprawiedliwiono formę zażądania kredytu dodatkowego, którą rząd sam uznał, jako budżetowo nieprawidłową. Gdy komisja budżetowa na podstawie danych jej wyjaśnień uznaje konieczność zażądanego kredytu dodatkowego, sądzi jednak, iż jest jej obowiązkiem, dla zastrzeżenia służącego delegacji prawa budżetowego, przyzwolenie na ten kredyt dodatkowy uznać, jako szczególnie wyjątkowy wypadek, z którego na przyszłość nie można pod względem budżetowym wyprowadzać precedensu.

Ale i takie zupełnie wyjątkowe wypadki po-

winne być delegacji zaraz na najbliższej zwyczajnej sesji podane do wiadomości dla przeprowadzenia obrad i dodatkowego zatwierdzenia. W końcu zauważył, że przyzwolenie na „resztujące pozycje“, co do których minister wojny ustnie w komisji udzielił wyjaśnień, nie jest umieszczone w formie dodatkowego kredytu na rok 1899, ale ewentualnie jako pozycja budżetu na rok 1900, która w prawidłowy budżetowy sposób ma być uchwalona“.

Wniosek sprawozdawcy przyjęto 14 głosami przeciw 3, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 20 maja. Wczoraj komisja budżetowa delegacji austriackiej obradowała pod przewodnictwem Chlumetzky'ego, w obecności ministrów Gołuchowskiego, Kallaya, Krieghammera i Spau-na, nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawozdanie referenta Dumby parafrazuje *exposé* hr. Gołuchowskiego, wskazuje, jako pożądane ustanowienie konsulatów austro-węgierskich w Meksyku i Bagdadzie, wreszcie między innemi mówi: Handel austriacki, dawniej kwitnący w Azji zachodniej, szczególnie zaś w Lewancie, obecnie coraz bardziej jest spychany na tylny plan przez Niemcy, Anglię i Francję.

Rząd powinien popierać przemysł. Sprawozdanie wskazuje pod tym względem na energiczną i świadomą cel politykę Węgier, a dalej ubolewa nad tem, że w Austrii sprawy stowarzyszeń spotykają wiele przeszkód, tworzenie nowych towarzystw akcyjnych jest utrudnione, prawa akcyjne przestarzałe. Zresztą nietylko rząd, ale i sami przemysłowcy, kupecy i rękodzielnicy powinni zająć się tą sprawą. W ostatnich czasach przemysłowcy istotnie brali się do rzeczy bardzo energicznie.

Komisja budżetowa dziękuje hr. Gołuchowskiemu za politykę, stale zmierzającą do utrzymania pokoju, za gorące i energiczne popieranie interesów handlowych oraz rękodzielniczej i przemysłowej działalności, wreszcie wyraża ministrowi całkowite zaufanie i uznanie.

Sprawozdanie Dumby zostało przyjęte bez zmiany.

Dalej Zedtwitz referował preliminarz ministerstwa marynarki. Delegaci Stuergh, Lobkowitz i Dumba stawiali różne zapytania komendantowi marynarki wice-admirałowi Spau-nowi, który też dał zadowalniające wyjaśnienia co do sprawy kształcenia elewów marynarki, zaopatrzenia Poli w wodę, zaspakajania potrzeb marynarki w kraju, wreszcie co do blokady Krety. Dalej komendant marynarki oświadczył, iż wzmiankowane zwolnienie stacyjnego okrętu wojennego „Taurus“ w Konstantynopolu nie jest możebne obecnie, może nastąpić będzie mogło w roku przyszłym. Tak samo obecnie zarząd marynarki nie ma do rozporządzenia żadnego okrętu, któryby mógł zastąpić okręt stacyjny „Andreas Hofer“ na wybrzeżu Dalmacji.

Del. Stuergh wyraził komendantowi marynarki podziękowania za wyjaśnienia.

Preliminarz razem z dodatkowym kredytem przyjęto bez zmiany.

Del. Dumba wyznaczony generalnym sprawozdawcą co do wszystkich przedłożeń. Na tem merytoryczne czynności komisji zostały zakończone. Vetter wyraził podziękowanie Chlumetzky'emu za jego pracę. Posiedzenie zamknięte.

Najbliższe pełne posiedzenie delegacji d. 23 maja, w poniedziałek.

Budapeszt, 20 maja. Komisja budżetowa ukończyła wczoraj wszystkie swoje prace. Posiedzenie plenarne delegacji odbędzie się w poniedziałek o godz. 10-tej rano. Obecność wszystkich członków niezbędna.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn, 20 maja. Z Waszyngtonu donoszą, iż Senat zgodził się na wypuszczenie *bonds* na sumę 300 milionów dolarów. Pożyczka ta przeznaczona na koszt wojenne.

Waszyngton, 20 maja. Poseł japoński zaprzeczył pogłosce, jakoby Japonia miała zamiar za-protestować przeciwko zajęciu Filipinów przez Amerykanów.

Port au Prince, 20 maja. W pobliżu wyspy Tortugas słyszano na morzu przez dzień cały głośną kanonadę.

Madryt, 20 maja. Krąży tu pogłoska, iż eska-dra admirała Cervery przybyła szczęśliwie do Hawany. Dotąd pogłoski tej nie sprawdzono.

Madryt, 20 maja. Gazety zapowiadają rychłe wyruszenie na morze nowej eskadry hiszpańskiej pod dowództwem admirała Camara. Składa się ona

z dwóch pancerników, 4-ch krążowników i trzech statków, niszczących torpedy.

Zaraz potem rozpoczęła się organizacja nowej rezerwowej eskadry, złożonej z 4-ch okrętów.

Nowy minister wojny jest człowiekiem bardzo energicznym i pokładają w nim wielkie nadzieje. W ogóle nikt nie myśli o pokoju.

Madryt, 20 maja. Z Hawany donoszą, iż okręty amerykańskie ostrzeliwały forty w Santiago de Cuba. Nie zrzuciły żadnej szkody.

Madryt, 20 maja. Z Hawany donoszą: — Powstańcy w kilku punktach na wyspie Kubie zostali pobici przez wojsko hiszpańskie. Mieli pewną liczbę zabitych.

Hong Kong, 20 maja. Z Manili donoszą, iż arcybiskup katolicki w tem mieście wydał list pasterski do krajowców, w którym przestrzega ich przed Amerykanami, jako wrogami kościoła.

Madryt, 20 maja. Gabinet ostatecznie został sformowany w ogłoszonym poprzednio składzie. Castillo nie wejdzie do gabinetu. Marynarkę obejmuje Aunon. Sagasta sam tymczasowo obejmie sprawy zewnętrzne. Ministrowie dziś składają przysięgę.

Warszawa, 20 maja. Plant kolei warszawsko-wiedeńskiej został podmyty onegdaj pomiędzy Rudą Guzowską a Radziwiłłowem na wiorście 44. Jeszcze dotąd niezdolano go wyrównać.

Przerwa w ruchu pociągów potrwa jeszcze dni pięć.

Podróżni są przeprowadzani wiorstę po tymczasowym moście. Przyjmowanie towarów wstrzymane.

Warszawa, 20 maja. Zatwierdzone zostało przez władzę rządową Towarzystwo kredytowe miejskie w Częstochowie.

Praga, 20 maja. Zdarzyła się tutaj fatalna katastrofa. Wczoraj rano eksplodował kocioł na gotowym do odjazdu parowcu „Cesarz Franciszek Józef“ z Tow. żeglugi parowej na Mołdawie. Skutki są straszne. Z personelu parowca dwaj ludzie mają być zabici, jeden maszynista i jeden palacz ciężko ranni. Dotąd znaleziono dwa trupy. Jakies dziecko zostało wyrzucone w powietrze na wysokość drugiego piętra i naturalnie zabite. Sądzą, że ze znajdujących się na pokładzie zostało uratowanych 20 osób. Przedstawiciele władz przybyli na miejsce katastrofy.

Linz, 20 maja. Minister rolnictwa Kast z powodu zajęć złożył mandat poselski do Sejmu.

Innsbruck, 20 maja. Wczoraj odbyła się uroczystość jubileuszu cesarskiego przy udziale arcyks. Ferdynanda Karola.

Gibraltar, 20 maja. Austro-węgierski okręt torpedowo-taranowy „Marya Teresa“ przybył tutaj.

Brest, 20 maja. W Gouneson, niedaleko stąd, zdarzyła się fatalna kolizja dwóch pociągów towarowych. Kilka wagonów zmiżdżonych, wiele osób rannych.

Londyn, 20 maja. *Daily Telegraph* donosi z Tientsinu: Japonia gotowa jest sprzymierzyć się z Anglią, jak mniemają, w celu rozciągnięcia kontroli nad rządem w Pekinie, wprowadzenia reform w Chinach, usunięcia wpływów Rosji i uratowania Chin od anarchii. Japonia gotowa jest postawić 300.000 (?) wojska na lądzie stałym i współdziałać przy pomocy swej floty wojennej.

Londyn, 20 maja. Książę czarnogórski stąd odjechał.

Rzym, 20 maja. Parlament włoski zwołany zostanie w początku czerwca.

Mediolan, 20 maja. Żołnierz Grazia Tomaselli, ofiara ostatnich zaburzeń, zmarł w szpitalu.

Petersburg, 20 maja. *Nowosti* piszą: Dopóki Salisbury stoi na czele gabinetu angielskiego, dopóty Anglia nie może wejść w przymierze z żadnym innym wielkim mocarstwem. Gazeta mniema, że skoro Europa dowie się o zawarciu przymierza politycznego przez Anglię, będzie to w każdym razie oznaczało, iż kwestya wojny z dziedziny zamierzeń ogólnych przeszła w dziedzinę przygotowań praktycznych. Tego jednakowoż nikt sobie nie życzy.

Ateny, 20 maja. Pierwsze oddziały armii greckiej, przeznaczonej do ponownego zajęcia Tessalii, wyruszyły już z Larii.

+ William Ewart Gladstone.

(Telegramy Słowa Polsk.)

Londyn, 20 maja. Gladstone umarł.

Londyn, 20 maja. Izba gmin odroczyła się natychmiast po zgromadzeniu się w dowód czci dla pamięci zmarłego Gladstonea.

Londyn, 20 maja. Wszystkie gazety wyszły z powodu zgonu Gladstone'a w czarnych obwódkach; poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia.

Londyn, 20 maja. Królowa Wiktorya i członkowie domu królewskiego wysłali wyrazy kondolencji do wdowy zmarłego męża stanu. Rząd przedstawi królowej propozycję pochowania Gladstone'a na koszt państwa i wzniesienia mu pomnika.

Londyn, 20 maja. Przez ostatnie 24 godzin przed zgonem pozostawał Gladstone prawie zupełnie nieprzytomny. Była to nie agonja, ale raczej zupełne ubezwładnienie. Już od 36 godzin nie przyjmował żadnego pokarmu; zwiłzano mu tylko od czasu do czasu usta wodą i koniakiem. Przez cały czas konania ułoża umierającego czuwała nieodstępnie żona i dzieci. Ostatnie słowa, jakie słyszano z ust starca, były to słowa modlitwy: „Our Father” (Ojciec nasz).

Londyn, 20 maja. Przyczyną śmierci Gladstone'a była choroba serca, na którą cierpiał od lat dwóch.

Największy angielski mąż stanu, *great old men* (wielki stary człowiek), długoletni minister, czterokrotnie prezydent gabinetu, najstarszy poseł angielski, zasiadający w parlamencie od r. 1832, pisarz polityczny, uczony filolog i badacz starożytności greckich, autor cennego dzieła o Homerze i Homerydach, skończył już tedy doczesną pielgrzymkę. W. E. Gladstone urodzony w r. 1809 w Liwerpoolu, pochodził z rodziny mieszczańskiej, która na handlu zamorskimi z Indiami Wschodnimi olbrzymią zyskała fortunę.

Wyszktałcenie odebrał staranne. W latach 1828—1831 był uczniem uniwersytetu w Oxfordzie. W roku 1832 wszedł z ramienia stronnictwa konserwatywnego (torysów) do Izby gmin; jako reprezentant rolniczego okręgu w Newark, przyłączył się do stronnictwa ultra-torysów i ultra-protestantów. Pod kierownictwem Roberta Peela powołany został licząc 25 lat życia, do objęcia kanclerstwa skarbu. W rok potem piastował przez trzy miesiące tekę sekretarza stanu dla kolonii. W r. 1835 wraz z szefem gabinetu Peelem ustąpił z rządu. W czasie drugiego ministerstwa R. Peela (1841—1846) Gladstone objął kierownictwo mennicy, a w r. 1843 wszedł do gabinetu, z którego ustąpił, aby w r. 1845 objąć w tym samym gabinecie tekę ministra kolonii po lordzie Stanley'u, który nie chciał zgodzić się na prawa zbożowe, t. zw. *corn laws*.

Po upadku Peela w lipcu roku 1846 następuje gruntowna zmiana w politycznych poglądach Gladstone'a, który pod wpływem rozmyślań, pracy i nauki, całą duszą przechodzi do zapatrywań liberalnych. Już w roku 1851 popiera liberalny gabinet.

W roku 1852 obala torysowski gabinet Derby'ego. W tymże roku objawia się w gabinecie Aberdeena tekę skarbu, porzuca ją w trzy lata później i jako oponent rządu ściga nań nagane za wojnę Anglii z Chinami. W r. 1859 powołał go liberalny Palmerston do objęcia znowu teki skarbu. Świetna gospodarka jedna mu powszechne uznanie.

W r. 1859 przeprowadził Gladstone traktat handlowy z Francją; w r. 1861 osiągnął równowagę budżetową.

Z kolei znowu Gladstone w roku 1866 wprost z ławy rządowej przeszedł do opozycji. Wtedy gorąco podniósł sprawę irlandzką, której odtąd do końca życia został wiernym. Rozwija szaloną agitację w tej sprawie i w r. 1866, gdy jego stronnictwo odniosło świetne zwycięstwo w wyborach, dochodzi do władzy, jako premier.

U steru wtedy stoi do r. 1874 i przeprowadza wiele ważnych spraw w interesie Irlandyi. Ustępuje miejsca Disraeliemu — i znowu walczy z nim na czele opozycji. Przed wojną rosyjsko-turecką 1877—1878 r. ogłasza słynną broszurę o rzeziach tureckich w Bułgaryi.

W r. 1881, po nowych, zwycięskich wyborach, po raz drugi zostaje premierem. Ten drugi jego gabinet upadł w lipcu roku 1885, ale już w styczniu r. 1886 Gladstone znowu dochodzi do władzy — tym razem na rok jeden. Po raz czwarty, 83-letni starzec, stanął na czele gabinetu w r. 1892 i znów podjął walkę o *home-rule* dla Irlandyi. Ustąpił znużony wiekiem i pracą w marcu 1894.

Obszerniejszy życiorys Gladstone'a damy popołudniu.

Święto Rusinów.

Lwów był wczoraj przez dzień cały miejscem niezwyklej manifestacji. „50-letni jubileusz zniesienia pańszczyzny i odrodzenia się galicyjskiej Rusi” obchodziły ruskie skonsolidowane stronnictwa nabożeństwem, wiecem, koncertem, komersem i... nadzwyczajnymi dodatkami, nie objętymi programem.

Rano o godzinie 9-tej w cerkwi wołoskiej odbyło się dziękiżne nabożeństwo, celebrowane przez ks. Pawlikowa. Około 11 godz. tłum parotysięczny ruszył na Wysoki Zamek.

Sutanny księży mieszały się malowniczo z chłopskimi kozuchami i sierakami oraz z mundurkami uczniów; gdziekolwiek widać było także ciemne mundury i niebieskie koszulki ruskich „Sokołów”.

W restauracyjnym ogrodzie stanęło około 3000 uczestników. Na werandzie zajął miejsca komitet, przedstawiciele prasy miejscowej i grono pań.

Wiecowi przewodniczył b. poseł do Rady państwa prof. Romaniczuk, obok niego zasiadli:

poseł Okuniewski, właściciel Huryk, ks. Dawydiak i wielu innych.

Wiec zagaił prof. Romaniczuk. W dłuższym przemówieniu przedstawił znaczenie jubileuszu dla Rusinów. „Naród ruski, w śnie letargicznym pogrążony, przed pięćdziesięciu laty obudził się do życia. Błysła narodowa świadomość. Rusini spostrzegli, że powinni już przestać pracować dla innych, a rozpocząć pracę dla siebie. Skończył się okres ciemnoty, lud stał się własnym panem i mógł pomyśleć o swoim bycie ekonomicznym. Zniesienie pańszczyzny ma inne znaczenie dla chłopów ruskich, aniżeli dla polskich, bo naród ruski nie ma szlachty i bez niej obejść się potrafi” (okrzyki: *Ślawno!*).

Mowca wznosi okrzyk na cześć tych, którzy wywalczyli swobodę ruskiemu narodowi, dalej na cześć ówczesnego namiestnika Stadyona, na cześć cesarza Ferdynanda, cesarza Franciszka Józefa i t. d.

Referat na temat „Jubileusz 1848 r. a Rus galicyjska” wygłosił następnie poseł Okuniewski. Mowę jego przerywali zgromadzeni bezustannymi okrzykami. Gdy mówił o ofiarach ruskiego chłopów, których z obecnych księży zaczął na cały głos śpiewać kołomyjkę, wskutek czego w przemówieniu nastąpiła mała przerwa.

„Tu nasza praca i nasz cel, mówił dr. Okuniewski, „nie lekceważmy sobie przeciwnika, ale i nie bójmy się go. Zwolna zdobywając swe prawa, dobijemy się kiedyś narodowej autonomii. Przyjdzie cierpieć, to będziemy, ale kosztem ofiar naszych zbudowaną będzie przyszłość nasza”.

Mowca postawił rezolucje, które zgromadzenie z zapalem przyjęło:

1. Zostając przy wierze i obrządku swoich ojców i wiernie spełniając obowiązki względem państwa austriackiego, będziemy rozwijać nasz naród, jako samodzielny naród słowiański, w myśl narodowego programu głównej Rady ruskiej z 1848 r.

2. Dążąc do pełnego narodowego samorządu, zrzucając wszelkie nieuprawnione opiekuństwo, dążyć będziemy do zrównania się z wszelkimi innymi narodami Austrii.

3. Będziemy dokładać wszelkich sił, ażeby nasz lud, podstawa ruskiego narodu, stał jak najwyżej pod względem kulturalnym i ekonomicznym i doznawał równego poszanowania z innymi warstwami i narodami.

4. Pamiętni szkód, jakie wyrządzały nam za wiści osobiste, będziemy w przyszłości postępować zawsze solidarnie, tak broniąc się przeciwko dokonywanym krzywdom, jakoteż zdobywając prawa, przynależne ruskiemu narodowi.

Właściciel Huryk mówił na temat: „Jubileusz 1848 r. a ruskie włościanstwo”; porównywał krzywdy włościanstwa w czasach pańszczyznianych z temi, jakich lud rzekomo obecnie doznaje ze strony rządu w czasie wyborów. Wzywał Rusinów, bez względu na stronnictwo, do jednności i zgody.

Przemówienie ks. Dawydiaka odznaczało się nadzwyczajną gwałtownością. Początkowo mówił o doli ludu ruskiego w czasach pańszczyznianych, wzywał naród do pracy i do walki. Z historii Polski przypominał, że jest ona pełną ugod i unij z Rusinami. „Ugody te są żywym dowodem, że działy się krzywdy i nadużycia. Cóż z tych ugod i unij?... Co nam po tym kopcu Unii Lubelskiej?... Zamek nasz na górze zwalili, lecz za nim i kopiec się wali...” (Okrzyki: *ślawno!*).

Polacy nie zdobyli się nigdy na szczerość, nie dotrzymali niczego na naszą korzyść. Do prawdziwej jednności między Polakami a Rusinami nie przyszło nigdy (Głosy: I nigdy nie przyjdzie!).

Dalej zaznaczał mowca stanowisko księży ruskich w ruchu narodowym, winę zaś odszczepieństwa niektórych od wiary ojców składał znowu na Polaków i ich politykę względem Rusinów.

Ak. Siokoła (moskalofil) przemawiał imieniem tego grona ruskiej młodzieży akademickiej, które wzięło udział w obchodzie. Jak wiadomo, przeciwko obchodowi zaprotestowała młodzież ukraińsko-ruska, która mimo tego w znacznej liczbie pojawiła się na zebraniu, zamierzając zaprotestować czynnie w razie, gdyby przedstawiciel partii moskalofilskiej chciał uzurpować sobie prawo przemawiania w imieniu ogółu młodzieży ruskiej.

Chwila ta niebawem nadeszła.

Gdy ak. Siokoła przystąpił do „skrystalizowania” zapatrywań ruskiej młodzieży na obchód jubileuszowy, grupa akademików ukraińsko-ruskich podniosła głośny okrzyk protestu. Moskalofile rzucili się w ich stronę i od słów przyszło do bójki. W zgromadzeniu zakotłowało się. Wzniosły się w górę pięście, laski i parasole. Niektórzy chłopcy porwali za koły; uderzenia lasek padały gradem na głowy i plecy protestujących, którzy — słabsi liczbą — musieli rejtować się.

Przeciwnicy już po za obrębem ogrodu restauracyjnego rozpoczęli wstrętą gonitwę, w której garść protestujących z pieśnią na ustach umykała przed rozwścieczonym tłumem.

Komisarz Wenz rozwiązał zgromadzenie.

Akademicy Wesołowski i Durbak zostali dość silnie pobici. Durbaka musiano odwieść na stację ratunkową.

Mimo rozwiązania wiecu, ak. Siokoła kontynuował rzecz swą dalej, domagając się autonomii narodowej i podziału Galicji na wschodnią i zachodnią, poczem p. Okuniewski zamknął obrady i wezwał lud do przejścia się.

Akademika Siokałę i posła Okuniewskiego obnoszono na rękach.

Odszpiewano jeszcze gremialnie „Chrystos woskres”, poczem tłum opuścił Zamek, śpiewając: „Myr wam bracia”.

Przed chwilą „myr” ten zapieczetowano bójką.

Pochód posuwał się ulicami: Teatynską, Podwalem, Ruską, Rynkiem i ul. Krakowską do „Narodnego Domu”. Przed cerkwią przy ul. Krakowskiej urządzono jeszcze owacę posłowi ks. Taniackiewiczowi.

W sali „Narodnego Domu” odbył się popołudniu koncert, w czasie którego sala nie była w stanie pomieścić słuchaczy. Produkcje „Bojana” wypełniały program, w chórze jednak zabrakło młodzieży. nieobecnej z powodu porannego zajęcia. Popisywała się także orkiestra wieśniacza z Machnowa.

Wieczorem odbył się komers.

Po zamknięciu numeru.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Wiedeń, 20 maja. Cesarz nadał księciu biskupowi krakowskiemu ks. Puzyńskiemu i księdzu biskupowi przemyskiemu Soleckiemu godność tajnych radców.

Praga, 20 maja. Podczas wczorajszej katastrofy wypadły szyby w domach okolicznych nawet na wysokości 4 piętra. Szczątki rozsazanego parowca rozpadły się na wszystkie strony — znajdowano je nawet na dachach pobliskich domów. Ofiary katastrofy uległy strasznym skałeczeniom. Pewnemu chłopcu wybuch wyrwał wnętrzności i całą lewą rękę, a jego ojcu głowę.

Jako przyczyną wybuchu domyślają się braku wody w kotle lub też zbyt silnego napalenia w maszynie. Służba statku nie uważa za rzecz niemożliwą, iż w węglach znajdował się nabój dynamitowy, jakkolwiek przeciw temu przypuszczeniu przemawia wiele poszlak. Maszynistę statku uwięziono, jako podejrzanego o winę wypadku.

Berlin, 20 maja. Bismark ciężko zaniemógł.

New York, 20 maja. Sekretarz marynarki Long otrzymał wiadomość, że flota hiszpańska zbliża się do wschodnich wybrzeży Stanów.

Montreal, 20 maja. Dwieście hiszpańskich okrętów wojennych przepłynęło wczoraj obok wybrzeża Nowej Szkocji. Mają one zaatakować miasta Stanów Zjednoczonych na wybrzeżach Atlantyku.

KRONIKA.

Mianowania. Starszy radca rachunkowy Alfred Hofman i radca rachunkowy Wojciech Jaworski, mianowani sekretarzami dworu.

Z uniwersytetu. P. Artur Frommer, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

II egzamin rządowy fachowy na wydziale inżynieryjnym w politechnice złożyli pp. Franciszek Południowski ze Lwowa i Stanisław Popow z Adrianopola, z Bułgaryi.

W sprawie zarobku dla ubogiej ludności. Wczoraj w południe zgłosiła się do namiestnika deputacja Rady miasta Lwowa, ażeby mu zakomunikować uchwałę zapadłą na posiedzeniu tej Rady dnia 18 b. m. w sprawie dostarczania zarobku ubogiej ludności.

Po wysłuchaniu tej deputacji zarządził namiestnik, ażeby starostowie ościennych powiatów ogłosili natychmiast jak najobszerniej treść znanych uchwał Rady miejskiej redukcji liczby robotników z dniem 28 b. m. i ażeby powstrzymując ludność od udawania się do Lwowa za zarobkiem, pouczyli ją, że znajdzie zarobek w powiecie przy robotach publicznych, które w najbliższych dniach będą zarządzane.

Równocześnie zarządził namiestnik wyasygnowanie funduszu na powyższe roboty.

Rada miejska a komitet miokiewiczowski. We wczorajszym numerze podaliśmy uchwałę Rady miejskiej, w sprawie iluminacji miasta ku uczczeniu Mickiewiczowskiego roku jubileuszowego. Rada miejska postawiła nie oświecać miasta, na wczorajszym jednak nadzwyczajnym posiedzeniu komitetu obchodowego powstała z tego burza i postawiono wniosek, ażeby odezwą wezwać mieszkańców miasta do iluminowania miasta w niedzielę. Wobec tego obecny na posiedzeniu prezydent miasta dr. Małachowski przyrzekł zwołać w tej sprawie na dziś nadzwyczajne posiedzenie Rady, na którym ewentualnie przyjdzie do reasumpey poprzednio powziętej uchwały.

Dyrektorowi Schwarcowi uchwalił wręczyć wydział Tow. muzycznego album pamiątkowe z fotografiami wszystkich członków wydziału. Na cześć jubileusza, odbędzie się w środę uroczystość w sali Towarzystwa muzycznego.

Pogrzeb śp. Antoniego Hałacińskiego, ucznia krakowskiej szkoły sztuk pięknych, a syna zarządcy drukarni Słowa Polskiego, odbył się wczoraj. Liczne grono odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki młodzieńca, którego niezwykle talentowi tak piękną rokowano przyszłość. Śp. Antoni już jako uczeń tut. szkoły przemysłowej zwracał na siebie uwagę profesorów i znawców. Uzyskawszy stypendium, wstąpił w r. z. do krakowskiej Akademii sztuk pięknych, gdzie wśród kolegów od razu zajął wybitne miejsce. Niestety choroba płuca, nagle a gwałtownie rozwijająca się, zmusiła go w zimie r. z. do przerwania studiów, do których nie miał już powrócić. Niech mu ziemia nie będzie tak ciężką, jak ból oplakujących go rodziców!

W sprawie protestu młodzieży ruskiej, umieszczonego w nr. 118 (porannym) *Słowa Polskiego* oświadczyli nam podpisani na nim pp. Harmatij i Tobilewicz, że nie mieli zamiaru ogłoszenia tej odezwy w dziennikach polskich przed wiecem wczorajszym, na którym ją rozdawano. Do nas dostała się ta odezwa we wtorek, już wydrukowana, z dopiskiem zawierającym prośbę o zamieszczenie i z nieczytelnym podpisem, którego pp. Harmatij i Tobilewicz nie znają. Była ona w liście wrzucenym do naszej skrzynki redakcyjnej.

Odnaczenie. Cesarz zezwolił Julianowi Kłaczce w Krakowie na przyjęcie i noszenie krzyża oficerskiego francuskiej Legii honorowej.

Juliusz kapłański. W Leżajsku obchodził 70-letni jubileusz święceń kapłańskich O. Juliusz Ślósarz, z konwentu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów). Jubilat otrzymał błogosławieństwo od Ojca św. Ze strony zakonu urządzono hołd jubilatowi, przyczem ofiarowano mu w upominku kielich artystycznie wykonany.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badiński zawiadomił prezydenta m. Krakowa, iż pomnik Mickiewicza przeznaczony dla Krakowa, opuścił stację kolejową w Rzymie dnia 7 bm. Według zapewnienia spedytora kolejowego w Rzymie transport w żadnym razie dłużej, niż trzy do 4 tygodni trwać nie może. Roboty przygotowawcze około pomnika w Krakowie już zarządzono. Wobec tego jest nadzieja, że odsłonięcie pomnika nastąpi w czasie, oznaczonym przez Radę miasta Krakowa.

Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum sanockiego, którzy w roku 1888 zdawali pierwszy egzamin dojrzałości, odbędzie się w dniach 9 i 10 lipca b. r. w Sanoku. O informacje dotyczące programu należy zwracać się do jednego z podpisanych. Adam Nowakowski, dr. Cyryl Ładyżyński, dr. Aleksander Stangenhaus.

Jaworów. (Od nasz. koresp.). „Sokół“ w Jaworowie odrodził się na dobre wskutek wyboru nowego energicznego wydziału, w skład którego weszli: prezes dr. Hibl, I. wiceprezes Sielecki, II. wiceprezes Heller, sekretarz Witek, skarbnik Koltunowski, bibliotekarz Siciński, gospodarz Sieniecki, członkowie: Kaczurba, Nedbal, Nizankowski i Pikulski, tudzież naczelnik Marenicz.

Nowy wydział z dniem 3 maja br. przystąpił do budowy własnego domu przy ulicy Adama Mickiewicza. Będzie to właściwie gmach na tutejsze stosunki, gdyż front mierzy 16 m. 60 cm., a głąb 32 m.; sala gimn. 10 m. szerokości, a 15 m. długości; nadto ma być 9 bocznych pokoiów. Pracuje przy budowie 40 robotników, ażeby jednak robota nie stanęła, potrzeba więcej ofiarności publicznej, niż dotychczas.

W niedzielę dnia 22. bm. odbędzie się położenie i poświęcenie kamienia węgielnego.

Rozpaczliwy czyn szaleńca. Piszą nam z Poronina: Dnia 1., b. m. wybuchł w Poroninie (pow. nowotarski) groźny pożar. Ogień podłożył rozmyślnie na strychu, napełnionym słomą, chory umysłowo gospodarz Jan Gut, właściciel spalonego domu zamknawszy poprzednio całą rodzinę w izbie. Szczęściem żona szaleńca, wyważywszy drzwi, wyprowadziła dzieci, a następnie rzuciła się na ratunek mienia.

W płomieniach na strychu zobaczyła stojącego jeszcze męża z rozkrzyżowanymi rękami i chciała go na dół ściągnąć, lecz ten wyrwał się gwałtownie i wskoczył w najwęższy ogień, skąd go po jakimś czasie na wpół zwęglonego wydobyto ośkami.

Zwłoki spalonego żywca przedstawiały okropny widok.

Jedynie tej okoliczności, że woda znajdowała się o parę kroków, zawdzięczać należy, że ocalono sąsiadnie gęsto zabudowane domostwa. Prócz chaty i zabudowań gospodarskich z zapasem zboża, spaliły się tak-

że 2 sztuki bydła. Wdowa z 7-giem małoletnich dziećmi znajduje się w rozpaczliwym położeniu.

Edward Remenyi, znany węgierski skrzypek zmarł w Nowym Jorku w 68 roku życia. Urodzony w Miskolcu roku 1830, rozpoczął karierę artystyczną już jako 16 letni chłopiec. W roku 1848 brał udział w kampanii. Po upadku powstania uciekł do Hamburga. Te objazdy artystyczne po Europie i Ameryce dały nazwisku jego wielki rozgłos.

W roku 1854 mianowany skrzypkiem nadwornym królowej, przeniósł się następnie na stanowisko pierwszego kapelmistrza peszteńskiego teatru narodowego. W roku 1871 wyjechał do Ameryki i tam już pozostawał do końca życia. Remenyi był także nieposłusznym kompozytorem.

Paradoks chronologiczny. Nikt się nie domyśli, o jakich wyborach dowiedziano się naprzód w Paryżu. Oto ni mniej, ni więcej, tylko o rezultacie wyborów w Kochinchinie. Wynik głosowania w Saigonie nadszedł drogą telegraficzną do Paryża w ubiegłą niedzielę o 3 popołudniu, wówczas, gdy zamknięcie głosowań wyznaczone było wszędzie na g. 6 popołudniu. Przyczyną niezwykłego tego faktu jest, że czas kochinchiński, skutkiem różnicy południka, wyprzedza o wiele czas francuski. Depesza, przybyła do Paryża o 3 popołudniu, została wyprawiona z Saigona tegoż dnia o godz. 7 minut 20 wieczorem.

Trafne porównanie. Podoficer: Żołnierzu Maier! jutro będziesz postawiony po raz pierwszy jako sztyldwach przed magazynem prochu. Pamiętaj, że jak kolos rodyjski jedną nogą stoisz na służbie cesarskiej, drugą na tamtych świecie, trzecią — w areszcie. A więc — baczność!

Reklama amerykańska. Dziennikarz amerykański, Mac Govern, wydał w tych dniach ciekawe studium o agenturach reklamowych w Stanach Zjednoczonych. Między innymi opowiada następującą anegdotkę:

Młody aktor, Henryk Müller, został zaangażowany do Garden Theatre w New-Yorku. Nazajutrz po podpisaniu umowy otrzymał następujący list:

„Szanowny panie! Wiadomo panu zapewne, że w dzisiejszych czasach o powodzeniu stanowi reklama, a nie talent. Ponieważ pan zamierza debiutować w teatrze, nie od rzeczy byłoby zwrócić przedewszystkiem uwagę publiczności na pańską osobę. Mógłbym panu w tym celu przedstawić plan taki: jeżeli pan się zgodzi, to wśród nocy, pańskie mieszkanie zostanie splondrowane przez rabusiów, ale rabunek polegać będzie jedynie na wystrzeleniu parę razy z rewolwerów i pozostawieniu kilku kropel krwi na podłodze. Spełniwszy ten program, rzekomi rabusie znikną, a nazajutrz *New-York Herald* i inne pisma opowiedzą długo, szeroko i wymownie o tej przygodzie. Nazwisko pańskie będzie na ustach całego miasta. Gotowi jesteśmy dostarczyć panu rabusiów i całą rzecz urządzić, ale będzie to kosztowało 100 dolarów...”

List był podpisany: „*Empire Press Association poste restante. Bureau central.*”

Autor nie dodaje, czy oferta została przyjęta.

Przedmioty znalezione w miesiącach marcu i kwietniu b. r. w różnych punktach miasta, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: klucz do kasy ogniowej, kufer (opieczetowany), torbę skórzaną z rozmaitemi rzeczami, szal jedwabny, torbękę czarną z wiktuałami, klucz wertheimowski, pałasz z pochwą skórzaną, zakwestyonowaną monetę 1 zlr., złożyła policja w magistracie. W celu odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych, w przeciągu dni 14.

Wiktoria — brat mój Wojciech prosił mnie, bym panu powiedziała, że zmienił umówiony znak.

— Czy mam do niego wrócić — zapytał Żak z kurtuazją miejską, człowieka obytego z damami, już robiąc krok do powrotu.

— Nie panie, nie! — wołała zrozpaczoną, drżącym głosem — mój brat jest już przy chorym. Znak ten polecił mi panu powiedzieć, będzie nim... chustka wywieszona z okna na lasce.

Żak się uśmiechnął.

— Hrabia zapomni! Będzie to ten sam znak. Hrabia taki dystrakt, panią hrabinę niepotrzebnie fatygował.

— Ale taki znak przy zmierzchu — ciągnęła pani Wiktoria — może ująć pańskiej uwagi?

— Zawsze go dojrzę przez moją teatralną lornetę. Czyż się go dziś spodziewać?

— Oh! dziś! niezawodnie!

— A! to! dla mnie ważne.

Podala mu swą dłoń opiętą, w długiej duńskiej rękawiczce i pożegnała.

Była tryumfującą i jakieś błogie uczucie wznosiło jej poważne myśli do Boga. Wszakże cały ten wypadek mógł być tylko dziełem opiekującej się nią opatrności.

Dziś, podczas obiadu opuści stół i znak w oknie mieszkania Wojtka wywiesi. Dziś Jelski się dowie, kim jest. A dowie się tego, w chwili, w której rzeczywiście interesem Wojtka było, by się nie dowiedział. A dowie się w sposób, który on obmyślał, zanim się w sytuacji zorientował.

Ale pod jakim on pretekstem opuści ceremonialny w zamku obiad, jak tę chustkę wywiesi? Czy chustka nie będzie za małą na taki sygnał? Czy...?

Pytania ją peżerały. Gorączka ogarniała. Czu-

Zamiast wienca na trumnę ś. p. Ludwika Skarbka p. Czarniawski, złożył w prezydium magistratu na rzecz miejscowych ubogich kwotę 15 zł., zaś p. dr. Rafał Buber, adwokat krajowy, na rzecz głodnych 5 zł.

Na dokończenie kościołka w Baraszczowicach ofiarowali w 1898 roku pp.: Bauer i Epler wapienników Cuniowskich 50 centnarów wapna. Wny Domaszewicz 1.200 cegieł, Zandler 2.000. Szirmer 1.000 sztuk cegieł. Za chybione strzały w Baraszczowicach 6 zł., Wzn. Słojowski 6 zł., Biliński 4 zł., Witkowski T. 2 zł., NN. z Chorostkowa 1 zł., z puszek Wnej Jankowskiej 5 zł. 14 ct., z puszek z Baraszczowic 2 zł. 73 ct., z puszek p. Wieczynskiej z Mondzelówki 1 zł. 35 ct., sprzedany zegar i obraz 84 zł. 60 ct., wygrane w frygę 1 zł. 1 ct. Wszystkim dobrodziejom tego kościołka Bóg zapłać. Za komitet budowy: E. Koepplowa.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 16 maja b. r. Czerwieńska Marya, wdowa po obywatelu, lat 80, zapalenie płuc. — Rotmańska Katarzyna, córka zarobnika, 2 miesiące, zapalenie płuc. Niewiadomski Jan, syn litografa, 6 miesięcy, gruźlica opon mózgowych. — Harasimowicz Katarzyna, wdowa po drukarzu, lat 67, zapalenie płuc. — Sakowicz Natche, córka sługi szkolnego, lat 3, zapalenie płuc. — Szepeł Józef, syn dozorca domu, 5 dni, drgawki. — Luka Efroim, syn szklarza, lat 2, zapalenie opon mózgowych. — Kriegzaber Samuel, zarobnik, lat 22, gruźlica. — Appelbaum Dawid, włóczęga 66 lat, udar mózgu. — Okipski Teodor, zarobnik, lat 69, astma. — Ostrowski Mikołaj, syn zarobnika, 9 miesięcy, zapalenie płuc. — Zielińska Marya, córka furmana, lat 14, krztusiec. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Już wyszło nakładem *Słowa Polskiego*
ALBUM MICKIEWICZOWSKIE
pod tytułem:

„W setną rocznicę“

w dużym formacie na ładnym papierze, w ozdobnej okładce kolorowanej, z bogatą treścią, popularnym **życiorysem i portretami** poety, tudzież **licznymi ilustracjami**.

Cena 20 ct.; dla **prenumeratorów** naszych 10 ct.

Komitety Mickiewiczowskie przy większych zamówieniach (od 200 egzemplarzy) otrzymują znaczny rabat.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Artysta Augustynowicz wystawił w Tow. sztuk pięknych tryptyk przedstawiający portrety rodzinne w stylu bizantyjskim, oraz najnowszy portret panny Chylińskiej. — Wystawa tych prac potrwa krótki czas poczem odesłane zostaną na wystawę Stowarzyszenia „Sztuka“ do Krakowa.

Teatralia. W paryskiej Operze komicznej wystawiono z powodzeniem nową trzyaktową operę komiczną W. d'Indyego; „*Fervaal*“.

W paryskim teatrze Royal odniosła tymi dniami duży sukces nowa komedia p. Wolffa „*Le Boulet*“ — Paryska *Comedie Française* obchodzić będzie dn. 6 czerwca uroczystości rocznicę urodzin Piotra Corneille'a. Wystawione zostaną trzy *ad hoc* napisane jednoaktówki, w ich rzedzie L. Marsollau „*Molière u Corneille'a*“.

W medyolańskim teatrze *Filodrammatico* wystawiono nową operę Angella Maskeroniego p. n. „*Mai d'amore*“. Opera podobala się publiczności.

ła się w swem rozpaczliwym położeniu niemal szczęśliwą.

XX.

Już słońce miało się ku zachodowi, gdy hrabia Albert, podniecony nieco morfiną, przebudził się ze swego półsnu i kazał się wytoczyć na tarasę, przylegającą do jego sypialni, a wzniesioną nad bastionem, kapiącym swe fundamenta w płynącą rzecze.

Czuł się bardzo źle, ale chciał, jak codzień w dniu pogodnym rzucić okiem na widoczne z tej wysokości swe włości, poszukać niem między używanymi spaceru w zakładzie, eleganckiej tak do niego ongi podobnej, ukochaną sylwetki mężczyzny. Codzień jej szukał na równinie widnej z jego terasy, jak podłużny półmisek, ale ani razu jej nie zobaczył, czy nie poznał.

Rozglądał się po szerokim pejzażu i chwycił czyste powietrze w chore płuca i myślał, że los jest strasznie względem niego niesprawiedliwy.

Umierać ma w tym wieku i w tym zamku, w którym właściwie nie użył, bo go dopiero co był ukończył. Rozglądał się, a stary sługa śledził jego bystry wzrok trwożnie, by chory tak łatwo wpadający w rozdrażnienie nie zobaczył czegoś nie podobającego się. A byle co go wprowadzało w stan furii, tem gorszej, że nie mogąc jej wybuchnąć, tłumionej nie siłą woli, tylko siłą słabego organizmu. Okno otwarte, które winno było być zamkniętym, gołębie wieżowe, krążące około baszt, w których gniazd nie miały, wystarczały, by go wzburzyć, by ściągnąć w zamku popłoch wzywaniem i krzyżowaniem odpowiedzialnej służby i narzekaniem na „brak posłuszeństwa dla umierającego pana“. To też stary sługa przy nim stale czuwający, miał surowo przez wszystkich polecenie, by się wystrzegał okoliczności, dających jego niezadowoleniu pobudkę. (C. d. n.).

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Czekać więc pan — odparł Wojtek i wstał z najwidoczniejszym pośpiechem wyprawienia pana Żaka.

Hrabina słyszała wszystko, a zdawało się jej, że nie była widziana; framuga była głęboką i nadto zakryta w części portyerami. Ona zrozumiała. To nie mógł być nikt inny, tylko ów pomocnik, sprowadzony z Warszawy, mający uderzyć pierwszy obuchem Jelskiego. Ale ten znak, ten znak w oknie, miał być, musiał być znakiem dającym hasło tego odwiekanego uderzenia.

Plan działania teraz w jej głowie w jednej chwili się zarysował i obrał kierunek. Gdy nieznajomy wyszedł, hrabina usiłując zgnębioną swoją fizyognomią nic nie zdradzić, opuściła Wojtkę, obliczem jej upewnionego.

— Choćby słyszała, toby nie zrozumiała — mrugnęła.

Pani Wiktoria tymczasem pobiegła kurytarzami wyprowadzającymi z wnętrza zamku. W drugim podwórzu dopiero zoczyła plecy okrągłe i wypukłe pana Żaka.

— Panie Żak! panie Żak! — wołała swym miłkim tonem.

Żak przystanął i zrobił kilka kroków z powrotem. Stał oko w oko.

— Jestem hrabina Rożniatyńska — mówiła pani

Tygodnik pedagogiczny.

Biblioteki szkolne.

Nie tak dawne jeszcze czasy powszechnego zapamiętania, gorących uczuć i szlachetnych porywów, kiedy to chłopię, ledwo odrósłszy od ziemi, już marzyło o czemś niepowszedniem, nadzwyczajnem, budowało zamki na lodzie i z tych niewinnych rojeń bezwiednie tworzyło dla swej młodziuchnej duszki tarczę broniącą przystępu brudnym myślom i poziomym instynktom. Później zaś, gdy już wąsik zaczynał się sypać, „ona“ stawała się ideałem, jakąś jedyną, wybraną, wyśnioną, o której wiedziały tylko gwiazdki na niebie i ukryty troskliwie gdzieś na dnie kuferka sekretarni z czułymi sonetami.

Owe niewinne „niebieskie migdałki“ były najskuteczniejszem antidotum na wszelką zarazę moralną, podnosiły ducha, uszlachetniały serce, a nadto były dowodem zdrowia duszy i normalnego jej rozwoju. Wiek bowiem młody, musi okazywać hiperprodukcję sił fizycznych i umysłowych, musi wytwarzać ich nadmiar, który ma stanowić zapas na przyszłość. Jak energia mięśni znajduje u dzieci swe ujście w żywych ruchach i bieganiu, tak energia władz umysłowych winna się objawiać w silnie rozbudzonej i wrażliwej fantazyi.

Nie trzeba jednak zapominać, że ta fantazyja młodziucha, to nie tylko objaw zewnętrzny, lecz także sprężyna, działająca potężniej nawet może od uczucia (bo ona dopiero toruje mu drogę), nie trzeba zapominać, że na niej to opiera się wszelkie ideały, to też dla wychowawcy żadną miarą obojętnem być nie może, czy wyobrażenia wychowanka rozwija się prawidłowo, czy też unosi go na bezdroża.

Niegdyś, kiedy tradycje rodzinne jeszcze nie poszły na strych, wraz ze starem rupieciami, kiedy ciepło ogniska domowego nie było czemś iluzorycznem, a całe otoczenie układało się mniej szaro i monotennie, stwarzała się sama przez się dostateczna suma pobudek do nadania normalnego biegu fantazyi dziecięcej. Dziś jednak czasy się zmieniły, długoletnie nieszczęście, bieda i zbyt literalnie pojęte hasła pozytywnej pracy przyuczyły społeczeństwo uczucia i słowa gorętsze odważać na gramy, to też dzieci nasze, które przeważnie wynoszą z domu tylko niejasne wyobrażenia o awansach, rangach, regulacji plac, o awanturach parlamentarnych i kasy nowych historych, cierpią na chroniczny głód wyobrażeń. W tym zaś stanie, wszystko przemawiające do duszy jaskrawszymi barwami, staje się natychmiast i bez wyboru pożądanym materiałem, który fantazyja pracująca ze zdwojoną energią przerabia po swojemu, rozdyma, wykrzywia i Bóg wie jakie tworzy dziwolagi. Wtedy łąda słówko zasłyszane przypadkowo, łąda wiadomość zakomunikowana przez zepsutego koleżkę, znajduje w duszy chłopaka nie zajętą jeszcze, a żywną głębię, na której przyjmuje się odrazu, pełni jak chwast, i zatruwa ją często bez ratunku na całe życie.

Jest to jeden z głównych powodów upadku ideałów u naszej młodzieży i nie dającej się zaprzeczyć deprawacji jej pod względem moralnym.

Jeżeli dom rodzicielski nie może uczynić zadość tej potrzebie, tem większy obowiązek pod tym względem musi spocząć na szkole.

Nie jest to jednak bynajmniej łatwe zadanie. Suchy bowiem bądź co bądź materiał nauk, czas niezmiernie ograniczony, konieczność metodycznego traktowania lekcji i wiele innych, nie dających się ominąć okoliczności, nawet przy najlepszych chęciach i znakomitem uzdolnieniu nauczyciela, w wysokim stopniu utrudnia szkole systematyczne podawanie uczniom dostatecznej sumy wrażeń, zdolnej zaspokoić głód wyobrażeń i posłużyć do wyrobienia się ideałów. Pozostaje więc jedyny, wypróbowany i dzielny środek, a tym jest lektura odpowiednia, dostarczana z bibliotek szkolnych.

Dobra, ciekawa i zabawna książka, chociażby nawet bez naukowego albo moralizującego podkładu, jeżeli tylko potrafi zająć młodego czytelnika, jeżeli potrafi zaprzętnąć jego imaginację, przynosi korzyść znakomitą; odwraca bowiem uwagę od szarego i trywialności, samą demoralizującego otoczenia, przenosi w idealne sfery, dostarcza posiłnego, zdrowego pokarmu fantazyi i ujmuje ją w pewne karby. Tak więc, lektura, byle tylko należyście pokierowana, może oddać niepomierne w wychowaniu usługi, może się stać środkiem do rozbudzenia szlachetnych uczuć i umoralnienia młodzieży.

Niestety jednak, dotychczas biblioteki szkolne nie doczekały się jeszcze odpowiedniego ze strony władzy szkolnej uznania. Przeszkontrowano wprawdzie przed laty intwentarze, w celu usunięcia dzieł nieodpowiednich, wydano spis książek, które użyskały aprobatę, ale na tem skończyła się cała akcja. O najważniejszej rzeczy atoli, o powiększeniu przeznaczonego na zakupno książek funduszu, i o wyznaczeniu jakiejś remuneracji lub zapewnieniu ulg służbowych dla nauczyciela zarządzającego biblioteką, dotychczas nie pomyślano. To też dziś, z reguły niemal, ledwo nieliczna garstka uczniów może korzystać z wypożyczalni, a i ci szczęśliwcy często mu-

szą się domyslać początku lub końca zajmującej książeczki, bo zdefektowanego egzemplarza dla braku funduszy nie można zastąpić nowym; nauczyciel znów, który się podjął bezinteresownego spełniania uciążliwego obowiązku, obarczony pracą zawodową, nie może nawet, mimo najlepszych chęci, zająć się biblioteką tak, jakby to być mogło i powinno.

Sprawę tę poruszono już w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych, będzie ona prawdopodobnie przedmiotem dyskusji na tegorocznem walnem zgromadzeniu, jest więc nadzieja, że usiłowania te, przy chętnym współudziale władzy szkolnej, doprowadzą do pożądanego rezultatu i zapewnią bibliotekom szkolnym należyty rozwój.

Znaczenie gimnastyki w wychowaniu młodzieży a zwłaszcza dziewcząt.

Życie nasze jest to nieustanna zmiana, nieustanny ruch pierwiastków, z których się składa ustrój. Dopóki ta przemiana materii odbywa się prawidłowo, tak długo jest zdrowie, a każde zaburzenie w przemianie pierwiastków jest już chorobą. Życie więc — to ruch i siła. Ruch jest potrzebny tak dla utrzymania zdrowia, jak też dla usunięcia chorób.

Na tem polega wysoka rola gimnastyki na usługach wychowania, jeżeli nieumiejętność kierowników nie zamieni jej na niepotrzebne i nieużyteczne a nieraz szkodliwe i niebezpieczne wysiłki. Gimnastyka higieniczna bynajmniej nie wymaga wysiłania, ani karkołomnych sztuk akrobatycznych. Ona powinna regulować, rozwijać i udoskonalać naturalne ruchy organizmu naszego, wzmacniać cały ustrój, polepszać odżywianie, zwiększać odporność ciała na szkodliwe wpływy i rozwijać piękność kształtów ciała.

Tak pojęta gimnastyka ma dla ogólnie ludzkiego rozwoju wielkie znaczenie i jest bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu publicznem.

Najpożyteczniejsze są umiarkowane, systematycznie powtarzane ruchy tak po sobie następujące, aby wszystkie mięśnie kolejno do czynności powołane były. Przyrządy lekkie i niezbyt wielkie ciężarki służą jako punkta oporu, przez skurczenia mięśniowe przezwyciągać się mające.

W każdym wieku umiejętne zastosowanie gimnastyki może przynieść wielkie korzyści, należy tylko pamiętać, że polepszenie odnowy materii nie może nastąpić po kilku lub kilkunastu dniach i że dla naprawy tego, co się psuło przez czas długi potrzeba wytrwałości i cierpliwości. Umiejętne zastosowanie gimnastyki może zniszczyć nawet dziedziczne usposobienie do suchoty, wiemy bowiem, że suchoty najczęściej łączą się z nieprawidłową budową klatki piersiowej, a zatem rozwój jej i płuc za pomocą ćwiczeń odpowiednich, a jednocześnie znoszenie usposobienia do katarów, za pomocą nacierania ciała zimną wodą, niszczy zupełnie szkodliwy wpływ rodziców.

Jak jest wielkim wpływ gimnastyki na rozwój ciała, można się przekonać z następujących cyfr, zamieszczonych w jednym z dzienników lekarskich francuskich. „U 76-ciu na 100 gimnastyków powiększył się w pięciu miesiącach obwód klatki piersiowej o 2.5 centymetrów; w tymże czasie u 32 na 100 zwiększył się obwód ramienia o 1.28 cm., a przedramienia u 62 na 100 o pół centymetra, obwód uda u 63 na 100 o 1.38 cm., a łydki u 36 na 100 o 0.82 cm. Odpowiednio do większego rozwoju mięśni zwiększyła się też ich siła; 86 na 100 gimnastyków podniosło po pięciu miesiącach ciężar o 56 funtów większy, niż przed rozpoczęciem nauki gimnastyki a u 81 wzmogła się siła skurczu ręki o 19.5 funtów. Prawie wszyscy badani stracili na wadze z powodu cząstecznego ubytku tłuszczu i to w tym stosunku, że największe wychudzenie spostrzegano właśnie u tych, u których mięśnie i ich siła najwięcej się wzmogły; u 63 na 100 zmniejszył się ciężar ciała o 14.7 funtów“.

Ważne i wielostronne korzyści, jakie gimnastyka w wychowaniu młodego pokolenia przynosi, dowodzą, jak ona jest potrzebną dla chłopców, a jeszcze więcej dla dziewcząt, chłopcy bowiem i bez gimnastyki nie są pozbawieni sposobności używania swobodnego ruchu, którego dziewczętom przy naszem dzisiejszem wychowaniu bardzo często brakuje wskutek przesądów o wpływie jej na zdrowie, lub fałszywych poglądów na życie kobiet. Oczywiście przy gimnastyce dziewcząt nie wolno zapominać, że wdzięk, łagodność, cierpliwość i obyczajność są owemi pierwiastkami, na których wychowanie młodej dziewczyny i dorosłej panny opierać się musi. Ćwiczenia więc gimnastyczne powinny uwzględnić fizyczną i psychiczną właściwość płci, aby zamierzony rozwój ciała nie wyrodził się kosztem wdzięku kobiecego w atletyzm, a delikatność i miękkość uczucia w zuchwałą naturę.

Nerwowo rozstrój tak często spotykany obecnie u młodzieży głośno woła o wzmacnianie ciała, bo coraz to częściej spotykamy młodych chłopców, którzy w wesołych zabawach, właściwych wiekowi młodemu nie znajdują przyjemności, a wczesne rozwijanie się dziewcząt wskazuje pewne zwyrodnienie,

któremu przez staranne pielęgnowanie ciała i przez ćwiczenia jego zapobiegać potrzeba. Nie ma jasnego zrozumienia rzeczy ten, kto dziś jeszcze występuje przeciwko gimnastyce kobiet, nie umie bowiem on ocenić, jak wielkie w życiu rodzinnem jest znaczenie zdrowej, hożej i wesołej dziewczycy, a wreszcie żony, oraz zapomina, że od cielesnej dzielności kobiet, jako pierwszych wychowawczyń rodu ludzkiego, zależy dobro i szczęście ich dzieci, ich ognisk domowych, a nawet całych pokoleń.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

Czternaste walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie, dnia 29-go i 30-go maja 1898.

Porządek dzienny jest następujący:

I. Zagajenie zgromadzenia.

II. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 6-go czerwca 1897 do 28-go maja 1898. Referent prof. Robert Klemensiewicz.

III. Sprawozdanie ze stanu funduszy Towarzystwa i z fundacyi im. Mickiewicza. Referent prof. Michał Lityński.

IV. Sprawozdanie ze stanu administracji wydziałów Towarzystwa. Referent prof. Karol Rąwer.

V. Wybór komisji kontrolującej.

VI. Odczyt Piotra Chmielowskiego: O wychowawczych wpływach Adama Mickiewicza pod względem estetycznym, moralnym i polityczno-społecznym.

VII. Wnioski Wydziału w sprawie nauki języka i literatury polskiej w trzech najwyższych klasach. Referent dyrektor Franciszek Próchnicki. Wnioski opiewają:

1. Walne zgromadzenie

a) uznaje potrzebę czytania większej ilości arcydzieł w całości, których wybór ma być pozostawiony uznaniu grom nauczycielskich odpowiednio do przygotowania uczniów danej klasy;

b) poleca Wydziałowi, aby wniósł w tym duchu podanie do Wysockiej Rady szkolnej krajowej.

2. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę

a) poświęcenia językowi polskiemu w trzech najwyższych klasach większej liczby godzin i

b) odpowiedniego przystosowania planu lekcyjnego.

VIII. Wnioski wydziału w sprawie reformy organizacji szkół średnich. Referent dr. Bolesław Mańkowski:

1. Walne zgromadzenie ponawia rezolucję, że dotychczasowy plan naukowy dla szkół średnich wymaga co najrychlejszej reformy.

2. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że w przyszłej reformie

a) należy przyjąć za podstawę planu naukę języka ojczystego;

b) należy dać możność młodzieży, by jak najpóźniej stanowiła o wyborze kierunku studiów wyższych;

c) wymiar godzin nie powinien przekraczać w czterech klasach niższych liczby 24 godzin a w klasach wyższych 28—30 godzin tygodniowo.

3. Walne zgromadzenie poleca Wydziałowi Towarzystwa, by w stosownej drodze postarał się o wprowadzenie w życie nowego planu w myśl rezolucyi pod 2).

IX. Sprawozdanie komisji kontrolującej;

X. Wybór wydziału Towarzystwa, a to:

a) przewodniczącego,

b) zastępcy przewodniczącego,

c) 12 członków.

XI. Wnioski członków.

Rozmaitości.

Szkoły Nr. 20 z 14-go maja zawiera: Odezwa Zarządu głównego do wszystkich zarządów oddziałowych, Kółek i członków Tow. ped. — Ogłoszenie. — Józef Szafran: O egzaminie wstępnym do I. klasy szkoły średniej (Dok.). — W. Maczka: Dom, a szkoła (Dok.). — Dr. Fr. Majchrowicz: Zdanie fizjologa o sprawach wychowawczych (Dok.). — G. K. H.: Niektóre właściwości selenu. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Piśmiennictwo. — Nekrologia. — Wiadomości potoczne. — Rozmaitości. — Inseraty.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na b. dobry artykuł „Dom a szkoła“. Byłoby w ogóle bardzo pożądaną, żeby nasza publiczność skrzętniej czytywała nasze czasopisma pedagogiczne, które przecież nie dla samych nauczycieli ale dla wychowawców w ogóle są wydawane. A wychowawcy — to w pierwszym rzędzie rodzice.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.